

**ANDRZEJ MATHIASZ**  
ur. 1959; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Zawiązał się studencki komitet strajkowy
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	strajk studencki, NZS, stan wojenny, ACK Chatka Żaka, LZNS, Mathiasz Andrzej (1959- )

**Zawiązał się studencki komitet strajkowy**

W momencie kiedy 13 grudnia w niedzielę przed południem dotarliśmy do Chatki Żaka tam już trwał strajk. Tam był Kazik Iwaszko, który był ówczesnym dyrektorem ACK Chatka Żaka, był też Krzysiek Mathiasz, który obecnie mieszka w Ameryce, gdyż wyemigrował jako emigrant polityczny. Był też zdaje się Emil Warda. Obaj byli ówczasie z teatru Provisorium. I oni tam uruchomili megafon. Ten megafon na pół miasteczka nadawał o tym, że wprowadzony został stan wojenny, i że w związku z tym należy strajkować. Czyli rozpoczął się strajk generalny. I to się działo przez dłuższą część dnia. Później w Chatce Żaka zaczęli gromadzić się jacyś rozbitkowie, którzy stopniowo dowiadywali się o tym, że został wprowadzony stan wojenny. Zawiązał się studencki komitet strajkowy. Przewodniczącym tego komitetu został Jarosław Kania, który obecnie również jako emigrant polityczny mieszka w Ameryce. Ja zostałem wiceprzewodniczącym. Dalsze sytuacje, czyli więzienie itp. właśnie z tego wynikały. W pewnym momencie okazało się – były sugestie od władz uczelni – że będzie atak na Chatkę Żaka, i że coś z tym należy zrobić. Przecież, cała przednia ściana to są po prostu szyby. Nie byłoby żadnej obrony, w związku z czym zdecydowaliśmy o przeniesieniu strajku studenckiego. Ostatecznie wybór padł na akademik Grześ. Bezpośrednio wcześniej skończył się inny strajk studencki, i teraz, jak szliśmy do tego Grzesia, to miasteczko przedstawiało sobą obraz nędzy i rozpacz. Mianowicie, wszyscy wyjeżdżali, wszyscy się ewakuowali, przyjeżdżały po studentów rodziny, cały dobytek zabierali ze sobą, spuszczały na linach jakieś telewizory, lodówki, które nie wchodziły do windy. o był po prostu obraz horroru. Tam w tym Grzesiu była wtedy taka bardzo sympatyczna kierowniczką – nie pamiętam teraz jej nazwiska – która nas przyjęła, zażądała tylko pisma z NZS-u, jakiejś podkładki, takiej żeby mogła nas przyjąć. Do komitetu strajkowego został dokooptowany właśnie ktoś z rady mieszkańców, chłopak który nazywał się Rajpert. W tym Grzesiu ukrywał się też Adam Pęziół, przewodniczący NZS-u. Były wtedy takie sygnały-wiem, bo ostatnio rozmawiałem z Jarkiem Kanią- że chcieli go internować, więc byłoby dobrze gdyby on się nie angażował w tym momencie w ten strajk. Więc on rzeczywiście się w to nie angażował. Natomiast odnośnie internowania to ja też miałem być internowany, tylko że ja miałem stały meldunek w Krakowie. I oni przychodzili do mieszkania, gdzie mieszkał mój brat i to jego chcieli internować. No ale pomyłka się wyjaśniła.

Strajk w Grzesiu trwał też nie za długo – może ze dwa dni – dlatego, że wściekłość tych oddziałów ZOMO skierowała się w tamtą stronę. Dlatego zdecydowaliśmy o przeniesieniu strajku studentów do zakładów pracy. Studenci podzielili się i utworzyły się 2 grupy. Jedna poszła strajkować do LZNS-u, druga poszła do FSC. Ja byłem w tej grupie która poszła do LZNS-u. Przebywaliśmy tam, aż do pacyfikacji LZNS-u, z tym że przed jej rozpoczęciem zostaliśmy poproszeni o opuszczenie zakładu, żeby w momencie pacyfikacji nie było obcych elementów w LZNS-ie, żeby to potem nie było jakoś wykorzystywane. Więc otrzymaliśmy jakieś dokumenty do wyniesienia, i bezpośrednio przed pacyfikacją wszyscy studenci opuścili LZNS.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Piotr Mirski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"